Nal. poczt. opł. rycz.

TYGODNIK
ZJEDNOCZENIE

ORGAN ZJEDNOCZENIA MIESZCZAŃSKIEGO W KRAKOWIE

Rok I. Kraków, dnia 20 października 1929. Nr. 40.

Prenumerata wynosi:	Adres Redakcji i Administracji:	Cena pojed. egzemplarza
rocznie . . . . Zł. 10·— półrocznie . . . . „ 5·20 kwartalnie . . . . . . „ 2·60 miesięcznie . . . . . . „ 1·—	Kraków, ul. św. Marka l. 8. Telefon 576.	25 groszy.

Rzemieślnik ongiś a dziś.

Rzemieślnik z natury rzeczy był ściśle związany z miejscem swego osiedlenia, gdyż nie miał sposobu ani możności przesiedlać się z miejsca na miejsce. Wszelkie nowości, jakie czasami wprowadzał w swoim warsztacie pracy, były następstwem przyjęcia do swego warsztatu czeladnika wędrującego, poszukującego odpowiedniego zajęcia. Ten też przybysz pouczał mistrza o ulepszeniach różnorodnego rodzaju z jakiemi miał możność zapoznać się bliżej podczas swej wędrówki, a on poznawszy korzyści tych ulepszeń zastosowywał je w swym warsztacie pracy. Nie należy sądzić, by ulepszenia te były nadzwyczajne, nie — przeciwnie dość często o bardzo znikomej wartości, jednak zastosowane w wykonaniu przedmiotu wprowadzały dość znaczne oszczędności przedewszystkiem w obróbce samej. Rzemieślnik zawsze był owiany duchem potrzeby organizacji wspólnej i już od najdawniejszych czasów spotykamy się z bardzo silnemi organizacjami zawodowemi rzemieślniczemi, które cieszyły się wielką popularnością wśród obywateli, a najlepszym dowodem miasta, gdzie napotykamy ulice, które noszą nazwę danego zawodu rzem. I tak po dziś dzień spotykamy się z nazwami ulic jak: Blacharska, Tkacka, Szewska, Ślusarska, Garncarska i t. p. Nazwy tych ulic wskazują nam dobitnie, gdzie właściwie dany zawód koncentrował swe siły twórcze.

Prócz tego rzemiosło tworzyło bractwa kościelne, dość często fundowało ołtarze i występowało zjednoczone we wszystkich uroczystościach kościelnych.

Ponadto w cechach, tworzyło oddziały obronne miast, a mając pewien odcinek zgóry oddany do obrony, starało się wszelkiemi siłami zrobić z niego warownię niedostępną dla wroga.

Z czasem jednak stan ten uległ zupełnej zmianie. od czasu ruchu kolejowego, rzemieślnik z konieczności musiał zastosować swe wytwórstwo do wymogów czasu. Przed uruchomieniem ruchu kolejowego — jak zaznaczyłem — rzemieślnik wprowadzał pewne ulepszenie w swym warsztacie pracy, jednak twórczość sama nie uległa żadnym widocznym zmianom, — a typ przedmiotu wytwarzanego — nie odbiegał od typów w danej miejscowości i śmiało możemy z małej tylko zmiany typów wyrabianych wywnioskować, w których okolicach wędrówka czeladzi była dość znaczna, a w których prawie że nie istniała. W okolicach i miejscowościach, w których wędrówka się wzmagała, dała się zauważyć znaczna zmiana typów dotychczas w danej miejscowości wyrabianych i zbliżenie się typu do wyrobów innych miejscowości. Nie były to jednak zbyt rażące różnice, jednak zawsze wskazujące na ruchliwość rzemiosła w danej dzielnicy kraju. Zupełny jednak nastąpił, że się tak wyrażę, przewrót, gdy prócz ruchu kolejowego, nowy zwiastun dotychczas nieznany rozpoczął kroczyć drogą zwycięską, to jest od czasu ukazania się pierwszej maszyny, służącej do obróbki surowca. Maszyna, która powinna była być wykorzystaną przez rzemiosło samo, została bardzo celowo wykorzystaną przez ludzi zasobnych w kapitały, gdyż ci poznawszy ogromną korzyść, tkwiącą w tym wynalazku, poczęli ją używać, a zasobni w kapitał mogli z łatwością nietylko nabyć odpowiednią maszynę, ale też wyszkolone siły, a zjednoczywszy te dwa pierwiastki w produkcji, stanęli jako groźni konkurenci do walki z rzemiosłem. Rzemieślnik zaskoczony, nieprzygotowany zupełnie i nie objaśniony o korzyściach wynalazku, stanął nagle bezradny wobec produkcji wykonanej przy pomocy maszyn. Walka ta, jak można było przewidzieć, skończyła się klęską dla warsztatów rzemieślniczych.

Upadek ten ongiś kwitnącego rzemiosła zmusił rządy wszystkich państw europejskich do zwołania wspólnej ankiety do Paryża, podczas Wystawy świa-

towej, a to głównie celem naradzenia się, jakiemi drogami iść wypada, by pomóc rzemiosłu, a przedewszystkiem, by powstrzymać jego upadek zupełny.

Ankieta sama zajęła się przedewszystkiem organizacjami rzemieślniczemi, które również wskutek coraz większego upadku produkcji rzemieślniczej, były zachwiane w swem istnieniu, dalej zastosowaniem maszyn i narzędzi pomocniczych w wytwórstwie rzemieślniczem, a w końcu pomocą kredytową dla produkcji rzemieślniczej. Między innemi postanowiono zjednoczyć rzemieślnika w jeden wspólny obóz zawodowy i na podstawie tej uchwały powstały w państwach europejskich przymusowe zjednoczenia rzemieślnicze bądź też zjednoczenia wolne z zastrzeżeniem, że o ile rzemiosło samo nie doceni ważności organizacji, wówczas można z urzędu dopuścić do wydania zarządzenia przymusowego zjednoczenia rzemieślników w jedną wspólną całość.

W zastosowaniu maszyn do obróbki w produkcji rzemieślniczej, postanowiono dopomóc rzemiosłu w nabywaniu tych urządzeń, przyczem w każdem państwie stworzono kredyt dla zakupna maszyn przeznaczonych dla warsztatów rzemieślniczych. Wten sposób dano możność rzemiosłu zaopatrzenia się w maszyny i przyrządy pomocnicze, a warunki spłaty były tak dogodne, że rzemieślnik bez narażenia się na ogołocenie się z gotówki potrzebnej mu do prowadzenia przedsiębiorstwa, mógł wejść w posiadanie potrzebnej mu maszyny, względnie przyrządów pomocniczych. Prócz tego uruchomiono t. zw. kredyta gotówkowe, które miały zasilać warsztaty rzemieślnicze w gotówkę niskoprocentową na pokrycie zakupów surowca potrzebnego w produkcji.

Z biegiem czasu okazało się, że te wszystkie zarządzenia były tylko półśrodkiem do podniesienia rzemiosła z niemocy w jakiej ono się znalazło i postanowiono pójść z dalszą pomocą rzemiosłu.

W tym też celu stwarzano instytucje gospodarcze, których zadaniem było uświadamianie rzemieślnika o każdym jakimkolwiek postępie techniki, przeprowadzanie kursów, na których rzemieślnik miał możność nabycia sprawności w obsłudze maszyn i narzędzi jemu niezbędnych, kursa te prócz wiadomości praktycznych zawodowych obejmowały również wiadomości z rachunkowości, kalkulacji i towaroznawstwa.

Dla odebrania dalszej troski rzemieślnikowi o wydobycie należytości na dostarczoną robotę, uruchomiono spółki fakturowe, które w swych początkach istnienia okazały się bardzo użytecznemi dla rzemiosła, gdyż umożliwiały mu zrealizowanie swych pretensyj bez narażania się na niemiłe następstwa ze strony swej klijenteli.

Wszystko to jednak nie wywarło pożądanego skutku, gdyż produkcja fabryczna coraz szersze zdobywała rynki i rugowała wyroby rzemieślnicze, które w cenie swej nie mogły konkurować z wyrobami fabrycznymi. Te wszystkie próby przekonały wszystkich stanowczo, że rola rzemieślnika dawnego już się skończyła, że rzemieślnik w czasach obecnych nie może być tylko twórcą danego przedmiotu, lecz powołanie jego jest zupełnie odmienne.

Gdy więc posiadamy maszyny, narzędzia pomocnicze, które są w stanie zastąpić żmudną ongis pracę rzemieślnika, to rzemieślnik nabywszy nawet te maszyny i narzędzia staje na równi z przedsiębiorstwem fabrycznem z tą małą różnicą, że przedsiębiorca fabryczny jest zasobny w gotówkę, gdy natomiast rzemieślnik nie posiadając odpowiednich funduszów, nadal nie potrafi podjąć walkę konkurencyjną z przedsiębiorcą fabrycznym, gdyż ten nabywając surowiec w wielkiej ilości wskutek posiadania odpowiedniej gotówki nabywa go po cenie daleko niższej jak rzemieślnik.

Dlatego też słuszną jest teza, że rzemieślnik doby obecnej nie jest właściwie powołany do wykonywania szablonowych przedmiotów, którymi zasila nas dostatecznie przemysł fabryczny, lecz do wykonywania przedmiotów jakościowych o pewnej wartości artystycznej, a przedewszystkiem przedmiotów, które wyróżniają się od przedmiotów fabrycznych tak pod względem ich wykonania, jak i noszące znamiona wybitnej pomysłowości twórczej. Innemi słowy, rzemieślnikiem w czasach dzisiejszych jest ten, kto myśli i którego wyroby wykazują pomysłowość, a tem samem różnicę między twórczością maszynową a rzemieślniczą. Rzemieślnik dzisiejszy odbierając robotę ujętą rysunkiem przez architektę, na rzut oka powinien ocenić, czy technika zawodowa jest ściśle w rysunku zachowana i czy dany przedmiot wykończony według rysunku będzie przedmiotem chlubnym jego wytwórstwa.

Dzisiejszy rzemieślnik po ukończeniu terminu, zdaniu egzaminów wymaganych ustawą, nie może uważać się za człowieka zupełnie już przygotowanego, gdyż postęp techniki, udoskonalenia, wprowadzają coraz to nowe wymogi, którym rzemieślnik podołać nie potrafi, o ile nie będzie szedł z postępem czasu.

Na rzemieślniku-Polaku doby obecnej ciąży jeszcze większy obowiązek, a mianowicie musi on stanąć do walki z naleciałościami zagranicznemi, coraz bardziej wdzierającemi się w nasze wytwórstwo rodzime i wzbudzenie zamiłowania do wyrobów o stylach naszych rodzimych, które napiętnowane cechami piękna, zawsze i wszędzie budzą zachwyt społeczeństwa i wnoszą hart w naszą duszę i zachęcają nas do pracy dla dobra społeczeństwa.

Lwowianin.

Jacek Malczewski nie żyje.

W nocy z poniedziałku na wtorek t. j. 8 października o godz. 1.30 po dwuletniej chorobie zmarł w Krakowie w 75 roku życia malarz Jacek Malczewski.

Ś. p. Jacek Malczewski urodził się w 1854 roku w Radomiu. Kształcił się w warszawskiej Szkole Rysunkowej, w krakowskiej Szkole Sztuk Pięknych za Matejki, w Paryżu i Monachjum. Twórczość jego, wyrosła na głęboko odczutym patrjotyźmie i przepojona wieszczą polskością, zaniosła jego Imię w nieśmiertelność. Był on nietylko malarzem, ale i poetą wizjonerem. Wiele jego obrazów, wśród nich potężna „Śmierć Elenai" znajduje się w Muzeum Narodowem w Krakowie. Wiele rozsianych jest po prywatnych zbiorach w Polsce i zagranicą. Przez długie lata był profesorem krakowskiej Akademji. W roku 1925 obchodził jubileusz pracy artystycznej.

Ś. p. Zmarły, wyraził przed śmiercią życzenie, by go pochowano w habicie III. Zakonu św. Franciszka, do którego od wielu lat należał.

W sobotę 12 b. m. w południe trumna ze zwłokami ś. p. Jacka Malczewskiego spoczęła w krypcie grobów zasłużonych na Skałce w Krakowie, obok sarkofagu

Teofila Lenartowicza i Lucjana Siemieńskiego.

Trumnę wnieśli do krypty na swych barkach studenci Akademji Sztuk Pięknych i złożyli na prowizorycznym katafalku, przy którym duchowieństwo odprawiło ostatnie modły żałobne, zakończone zaintonowaniem przez ks. arcybiskupa metropolitę Sapiehę „Salve Regina".

Na dziedzińcu kościelnym były obecne tylko delegacje, a cały pochód, liczący około 30.000 osób, ustawił się na bocznych ulicach.

Chór „Echo" odśpiewał pieśni żałobne.

Przez cały dzień przed gmachem gimnazjum św. Jacka, do którego uczęszczał zmarły Jacek Malczewski, płonęły znicze.

Nowa Ambasada.

Przedstawicielstwo Anglji w Polsce i Polski w Anglji zostało na wniosek odnośnych ministerstw spraw zagr. podniesione do rangi ambasad. Komunikaty oficjalne rządów już się ukazały. Krótki komunikat oficjalny o podniesieniu przez rządy Wielkiej Brytanji i Rzplitej Polskiej swoich poselstw w Warszawie i Londynie do rangi ambasad, nikogo nie zdziwi, gdyż jest rzeczą całkiem naturalną, iż 30-to miljonowa Polska po przejściu okresu konsolidacji wewnętrznej, zyskała swoje mocarstwowe stanowisko na świecie, a więc jeżeli się tak wolno wyrazić, zewnętrzne oznaki mocarstwowości są tylko naturalnym wynikiem uznaia, jakiem Rzplitą darzą inne mocarstwa. Po Watykanie, republice francuskiej i królestwie włoskiem, które to państwa już oddawna są reprezentowane w Polsce przez przedstawicieli w randze ambasadorów, przyszła obecnie kolej na Imperjum Brytyjskie.

Dziwnym zbiegiem okoliczności wiadomość o podniesieniu poselstwa angielskiego w Warszawie do stopnia ambasady, zbiegła się niemal z inną analogiczną wiadomością, dochodzącą zza oceanu. Mianowicie prez. Stanów Zjednoczonych Hoover w rozmowie z posłem polskim Filipowiczem, który na czas uroczystości ku czci Pułaskiego otrzymał od rządu polskiego tytuł ambasadora w sposób wiążący dla Stanów Zjednoczonych, poruszył sprawę bliskiego przemianowania poselstwa warszawskiego na ambasadę. Wobec tego oczywiście nasze poselstwo w Waszyngtonie zostanie, jak potwierdzają ze strony miarodajnej, przekształcone na ambasadę.

Tak więc z kolei, dwie największe potęgi morskie na świecie, Anglja i Ameryka prawie jednocześnie uznały oficjalnie mocarstwowe stanowisko Rzplitej przez podniesienie swoich przedstawicielstw do rangi ambasad.

Z powyższego wynika jeden wniosek: W stosunkach międzynarodowych kurtuazja niema nigdy miejsca bez głębszego uzasadnienia politycznego. W tym wypadku uzasadnieniem politycznym jest rozkwit Polski i zajęcie przez nią przynależnego jej miejsca w polityce międzynarodowej, co stało się za rządów Marszałka Piłsudskiego.

Jaka jest różnica między ambasadorem a posłem?

Reprezentanci dyplomatyczni państw w stolicy innego państwa rozpadają się na kilka kategoryj. Najwyższą rangę przedstawia ambasador. Prerogatywy ambasadora w istocie rzeczy nie różnią się niczem od przywilejów posła w charakterze ministra pełnomocnego. Posiada on tylko wyższe atrybuty honorowe i pierwszeństwo przed przedstawicielami państw, nie posiadającymi tytułu ambasadora. Protokół kongresu wiedeńskiego z 1815 roku ustalił prawa i przywileje przedstawicieli dyplomatycznych. Wedle tego protokółu ambasador reprezentuje głowę państwa, w ten sposób, że należą mu się te same honory co suwerenowi. Niektóre ambasady ustawiały nawet w swoich apartamentach tron, który miał być widomym znakiem władzy ambasadora.

Dotychczas Polska miała trzech przedstawicieli dyplomatycznych w randze ambasadora: przy Watykanie, w Paryżu i w Rzymie (w Kwirynale). Obecnie w osobie nowego ambasadora w Londynie przychodzi czwarty z kolei ambasador polski. Zgodnie z prawem międzynarodowem, podniesienie pewnej placówki dyplomatycznej do rangi ambasady, pociąga za sobą automatycznie wzajemny awans przedstawiciela drugiego państwa. Dlatego w Warszawie posiadamy ambasadorów francuskiego i włoskiego, oraz nuncjusza papieskiego w charakterze ambasadora, a od chwili obecnej — także ambasadora angielskiego.

Podatek dochodowy.

Odwołania od wymiaru podatku.

Większość płatników otrzymała już obecnie nakazy płatnicze na podatek dochodowy na rok podatkowy 1929. Płatnik, niezadowolony z wymiaru podatku, ma prawo wnieść, za pośrednictwem Komisji Szacunkowej, odwołanie do Komisji Odwoławczej w ciągu 30 dni od daty doręczenia mu nakazu płatniczego, przyczem dwa doręczenia nie wlicza się do biegu terminu. Odwołania, wniesione po upływie powyższego terminu, zostaną pozostawione bez rozpoznania, o ile odwołujący nie uzasadni należycie przyczyny opóźnienia. Komisja Odwoławcza ostatecznie rozstrzyga, czy należy uwzględnić opóźnienie terminu, a jej decyzja odmowna w tej kwestji dalszemu zaskarżeniu nie podlega.

W celu uzasadnienia odwołania, płatnik korzysta z tych samych praw, jakie przysługują mu w postępowaniu wymiarowem, może więc przedstawiać pisemne dowody, składać ustne wyjaśnienie, powoływać świadków i znawców, lecz jedynie na własny koszt i to celem stwierdzenia ściśle określonych okoliczności. W razie więc niewskazania tych okoliczności, które stwierdzić mogą powołani świadkowie czy biegli, nie będą oni wogóle badani. Można również składać do przejrzenia księgi handlowe albo ich wyciągi. N. T. A., w orzeczeniu z dnia 7 maja 1926 r. L. Rej. 1758/24, wyjaśnił, że zapiski płatnicze, chociaż nawet nie są księgami handlowemi, również mogą służyć za dowód, o ile co do swej rzetelności nie budzą wątpliwości. Płatnikowi przysługuje również, jak wyżej zaznaczyliśmy, prawo żądania wezwania go na posiedzenie Komisji Odwoławczej, celem złożenia wyjaśnień, przyczem żądanie to, w myśl orzeczenia N. T. A., winno być postawione w terminie przepisanym dla wniesienia odwołania. Wówczas Komisja Odwoławcza jest obowiązana zawiadomić go o dniu posiedzenia komisji przynajmniej na 8 dni przed rozpoczęciem tegoż posiedzenia.

Nie zawsze jednak płatnik jest w stanie w terminie przygotować odwołanie. Niezbędne jest częstokroć dokładne zapoznanie się z motywami, jakimi kierowała się Komisja Szacunkowa przy ustalaniu dochodu. Ustawa udziela więc płatnikowi prawa przeglądania

aktów i dokumentów, dotyczących określenia jego dochodów oraz obliczenia podatku, ale jedynie w lokalu właściwej władzy skarbowej, w dniach i godzinach do tego wyznaczonych i w obecności przedstawiciela władzy skarbowej. Nie może jednak płatnik przeglądać wiadomości, udzielonych przez informatorów, oraz zeznań świadków i opinij biegłych, chyba, że zeznania te złożone zostały na żądanie płatnika. Powyższe zeznania mogą jednak mieć dla płatnika kolosalne znaczenie, albowiem od nich dowiedzieć się może o ewentualnych zarzutach, podniesionych przeciwko jego zeznaniu, i zarzuty te odeprzeć. Wówczas płatnik winien wnieść pisemną prośbę do Przewodniczącego Komisji Szacunkowej, który w terminie 7-dniowym od dnia zgłoszenia prośby obowiązany wydać petentowi odpis uchwały Komisji Szacunkowej, dotyczącej określenia dochodu jego i obliczenia podatku, t. j. wyciąg z arkusza wymiarowego, jak również odpisy protokułów, zawierających zeznania świadków i znawców, lecz bez podania ich nazwisk. Jest to jedyna, dostępna dla płatnika droga do zapoznania się z zeznaniami, złożonemi na żądanie władz skarbowych. Dyskrecja ta, którą zapewnią władze skarbowe świadkom i biegłym, niewątpliwie przyczynia się do usunięcia krępującej często obawy narażania się komuś, lecz utrudnia często płatnikowi przeprowadzenie należytej obrony przez wskazanie na osobiste względy, jakiemi się ewentualnie świadek lub biegły mógł kierować, nie należy bowiem zapominać, że tym świadkiem mógł być i konkurent.

Szeregiem orzeczeń N. T. A. zostało, między innemi, wyjaśnione, że prócz wyciągu z arkusza wymiarowego, płatnik ma prawo otrzymać odpis motywów decyzji w sprawie określenia dochodów, o ile zostały uwidocznione w protokóle posiedzenia Komisji, dalej odpisy kart przedsiębiorstw, zawierających cyfrowe dane, któremi Komisja Szacunkowa się posługiwała przy ustalaniu dochodów z odnośnych źródeł i t. p.

Prośba o udzielenie tego rodzaju odpisów przerywa bieg terminu odwołania aż do dnia doręczenia żądanego odpisu, czyli czas, jaki upłynął od dnia wniesienia prośby do dnia doręczenia odpisu, nie wlicza się do terminu odwołania. Jeżeli np. komuś doręczono nakaz dn. 2. X. 1929 r., a w dniu 4. X t. r. wniósł on podanie o wydanie odpisu, który mu doręczono 10 X., to termin odwołania upływa dopiero dn. 8 XI 1929 r., gdyż czas od 4 X. 1929 r. nie wlicza się do biegu terminu.

Z prośbą o wydanie odpisów zwrócić się jednak można jedynie w terminie 30-dniowym, otwartym dla wniesienia odwołania (Orzecz. N. T. A. z dnia 13 V 1929 r.).

Zwracamy więc uwagę na konieczność korzystania z powyższych uprawnień, celem przygotowania należycie uzasadnionego odwołania, gdyż w myśl ustalonego orzecznictwa N. T. A., nie będą uwzględniane odwołania, ograniczające się do gołosłownego twierdzenia nieosiągnięcia ustalonego dochodu bez podania cyfrowego i szczegółowego obliczenia tego dochodu.

MAŁY FELJETON.

F. JANCZYK.

Inwokacja.

I.

Miło to jest, w czas jesieni,
Wspomnieć o tem i o owem
I w zadumie suszyć głowę
Nad tem, co już djabli „wzieni"
Przeminęło skwarne lato,
Szał zachcianek, żar tęsknoty.
Lecz nam jesień niesie zato
Długie dni deszczu lub słoty.
Więc wspomnieniem uczcić trzeba
Sny przeszłości... czar wspomnienia...
Zwłaszcza, że się aura zmienia —
Zgodnie z wyższą wolą nieba.
Deszczyk sobie leje z góry —
(Łatwiej lać w dół niż pod górę —
Tak twierdzą znawcy natury
I mądre ludzie niektóre).
I ja, wielbiciel natury,
Chcąc skreślić wszystkie jej wdzięki
Rozpoczynam od piosenki
Na cześć: gór, wilegiatury,
Zdrojów, krynic, lasów, gajów
I zarośli i ruczajów.
Wszystko znajdziesz w naszym kraju!
Lecz zato — w jesieni, w mieście —
Znajdziesz swe weksle w proteście.

Góry.

Nad doliną, na wzniesieniu,
W blaskach słońca lub chmur cieniu
Zieleni się — w lecie — czasem
Zadrzewiona drzewnym lasem
Porcja ziemi zwana górą —
Skąpana blasków purpurą,
Lub księżycową poświatą
Istnieje nietylko na to,
Aby o niej pisać wiersze,
Lecz istnieje (tak!) po pierwsze,
Jako żywy cud natury!
Skalnym szczytem sięga w chmury,
Z których pada grom ponury...
(Góra daje widok z góry)
Istnieje po to, powtóre,
By można wchodzić na górę...
Ona istnieje po trzecie —
By góry były na świecie!
A więc w góry! miły bracie —
Jeśli tylko na to stać cię...
Otrząśnij się z melancholji,
Kup czekoladek w cynfolji
(Lub w stanioli — jak kto woli)
Nasmaż kurcząt z bułką tartą,
(Wędlin także kupić warto)
I koniaku dwie butelki,
Albo na wypadek wszelki
Koniaku i luksusowej
Zamiast zwykłej wyborowej.
Wypakuj plecak do drogi
I nawazelinuj nogi.
Weź ciupagę lub kij wielki,
Popraw (zdumą) plecak... szelki...
Z uśmiechem — na twarzy — błogim,
Z przewodnikiem (niezbyt drogim)
Pójdziecie hen.. wartko, granią...
Ty z plecakiem — on z twą panią...
— — — — — — — — — — — —
Człek się nieraz wtedy w piargach
Pokatula i wyszarga —
Lecz na skwarze lub przy wietrze
Oddycha górskiem powietrzem...
Nogi się mu gną i plączą,
Bo przewodnik śmiga rączo,
(Jak świstak lub kozioł skalny)
Choć to nawet dzień upalny.
Pot ci na nos z czoła spływa,
Lecz dusza twoja szczęśliwa
Marzy o tej szczęsnej chwili,
Gdy znów znajdzie się w swej willi.
Marzy... by spocząć w schronisku,
Lub pod smrekiem (w razie ścisku)
Gdy pozbywszy się plecaka
Nurkniesz nurka do hamaka.
Marzy... znowu... o... jazzbandzie,
Lub leżaku na werandzie.
Lecz — otrząsasz się z zadumy,
Idziesz dalej (pełen dumy)
Zachwyt piersi ci rozpiera,
Choć kamasz nagniot uwiera,
Lecz gdzieś znika dąsów chmura,
Boś jest w górach! Jesteś w górach!
Jak ten orzeł! Jak ten baca!
— — — — — — — — — — — —
Kędy oko twe się zwraca,
Kędy zwrócisz swą źrenicę,
Dojrzysz serki i żętycę,
Kosodrzewinę, jałowiec,
Staniol, papier, ślady owiec...
Zaś przewodnik — szlakiem ptaków —
(Wypiwszy resztę koniaku)
Chybko na dół się pomyka,
A z nim... twoja magnifika.

Od Redakcji.

Z bieżącym numerem naszego pisma rozszerzamy ramy wewnętrzne organu „Zjednoczenia", wprowadzając dział beletrystyczny, w którym — pod ogólnym tytułem „Mały feljeton" — będziemy zamieszczać drobniejsze utwory literackie, zależnie od ich jakości i napływu. Feljeton ten rozpoczynamy cyklem satyrycznych wierszy, pochodzących z pod pióra prof. F. Janczyka, autora wznawianej od paru lat „Szopki krakowskiej", wystawianej w ubiegłym roku w teatrze „Domu Żołnierza Polskiego", a poprzednio w znanej — Krakowowi — Lwowskiej Cukierni zwanej „Jamą Michalika".

130 milj. na cele budowlane z budżetu 1930-31.

Mamy ostatnio do zanotowania kilka faktów, pozwalających przypuszczać, że powołane czynniki rządowe postanowiły zwrócić baczniejszą uwagę na zagadnienie ożywienia ruchu budowlanego w Polsce. Nad sprawą tą debatowano w prezydjum Rady Ministrów, w Min. Skarbu i w Min. Robót Publicznych.

O własny dach nad głową.

Łańcuch prasowy.

P. Bińczycki Kasper wpłacił na fundusz budowy domu Banku Spółdzielczego Zł. 25·— i wzywa do rewanżu:

P. prof. Tarnowskiego Feliksa, p. Ochalskiego Franciszka i p. Otrockiego Michała.

Czytelniku! Ilu Zjednałeś prenumeratorów dla tygodnika „Zjednoczenie"?

Dla dokładnego zapoznania się z opinją sfer zainteresowanych, na konferencję z czynnikami rządowymi, byli niejednokrotnie proszeni czołowi przedstawiciele organizacyj zawodowych przemysłu budowlanego. Punktem wyjścia rozmów były ostatnie memorjały i referaty, opracowane przez Stow. Zawodowe Przemysłowców Budowlanych i przez warszawską Izbę Przem.-Handlową.

Rząd postanowił jeszcze w bieżącym roku wystąpić z planem budowlanym, przeznaczając na ten cel 130 milj. zł. z budżetu r. 1930—1931. Przy Minister. Skarbu ma powstać komitet budowlany, który kierować będzie akcją z ramienia Rządu. Dotychczas jednak nie wiadomo, w jakie kompetencje ma być wyposażony ten komitet. Trudno więc przewidzieć, czy to będzie tylko urząd państwowy, czy też specjalna instytucja, posiadająca charakter Rady Budowlanej, o czem szczegółowo mówił w swym doskonałym referacie na wielkiej konferencji gospodarczej w Min. Przemysłu i Handlu prezes Izby Przem.-Handlowej w Warszawie, inż. Czesław Klarner.

Redakcja

przyjmuje strony w poniedziałki i czwartki od godziny 6—7.

Rzeki.

Gdy się zetkniesz z nagą dziatwą,
To rozpoznasz rzekę łatwo,
A w niej — niby drogowskazy —
Tu i ówdzie większe głazy.
Nieco szkła i porcelany,
Trochę mułu, trochę piany,
Kilka pali (wbitych na dnie)
Sterczy sobie z mułu ładnie.
A nad rzeką domek niski,
W nim lud gwarny — w rynsztok śliski
Zlewa, zrzuca, co tam kto ma —
Ot — jak zwykle bywa w domach.
Szczurów bywa tu niewiele,
Bo się mąki tu nie miele,
Lecz tam w młynie, nieco wyżej,
(Kędy woda spływa chyżej,
Poprzez tamę, poza jazem) —
Tu mieszkają sobie razem.
Zasię niżej, tam — w dolinie
Rzeka sobie wolno płynie,
Wolno mętne fale toczy.
Słyszysz — choćbyś zamknął oczy —
Ryk bydełka, co się poi
I na zmianę w wodzie stoi:
Tu cielątko, tam zaś krówka,
Tutaj konik, tam jałówka.
A gosposie — na mieliznę —
Wyszły prać brudną bieliznę.
A tam — jeszcze dalej — brodzi
Rybak, który rybki zwodzi,
Chodząc goły po kolana
Cały dzień, już tak od rana.
Czasem wchodzi gdzieś za krzaczek
I tak męczy się biedaczek.
Zaś nad rzeką rosną drzewa
A wśród tych drzew wiatr powiewa,
By sprowadzić deszcz i burze,
Z czego rosną rzeki duże.

Lasy, bory i gaje.

Drągi z liśćmi zwiemy lasem,
Borem, lub gaikiem czasem,
W którym sobie rosną grzyby,
Tak, jak w wodzie rosną ryby.
W lasach jagoda dojrzewa,
W lasach ptaszek sobie śpiewa
(O Jadwidze i o Zosi).
Z lasu kmiotek drzewo znosi,
Albo zwozi pokryjomu,
Aby miał paliwo w domu.
Ale największe pożytki
Mają z lasu szwabskie żydki.
Gdy zobaczą w tarapatach
Jaśnie dziedzica magnata,
Zakupują najpierw lasek
Skąd drzewo idzie „na pasek",
Potem grunta („szczery piasek"),
Potem dworek im się sprzeda...
(Dziś nikt takiej ceny nie da.)

— — — — — — — — — — — — — —

Czasem w lasach są borówki,
Lecz częściej bywają mrówki,
Co się mogą wszędzie dostać,
Jak to stwierdza znana postać
Ze znanego — Wam — utworu.
Czasem w głębi gęstych borów
Dojrzysz smętny ślad człowieka...
Co — od świata — w gąszcz ucieka...
Wówczas, w takim gęstym lesie
Echo dziwne głosy niesie...
Jakieś jęki, jakieś szmery —
Przestrach cię ogarnia szczery,
Bo ktoś, czy coś, w korę puka,
Bo ktoś, czy coś, do cię kuka —
Twarz ci ranią ciernie krzaków,
Więc ty mkniesz w stronę tartaku,
Kędy wielkie szwabskie piły
Chrobotają z całej siły,
Rżnąc sosny, buki i dęby,
By się mnożyły poręby,
Z których drzewa aż do Gdańska
Śle na maszty łaska pańska.

(C. d. n.)

Tajemnica handlowa.

Handel w Polsce, mimo swego pozornego rozwoju, uwstecznił się w ostatnich latach i pod względem organizacyjnym i ekspansywnym. Przestały w handlu obowiązywać kanony, uświęcone długoletnią tradycją, wkradły się do handlu w okresie powojennym, łącznie z elementem wyrosłym na spekulacji i inflacji, metody pracy i bytowania, które podkopują zdrowy handel, a które, niestety, były punktem wyjścia dla wielorakich zarządzeń skarbowych, w wysokim stopniu kupiectwu uwłaczających.

Najbardziej odczuwa solidne kupiectwo zarządzenie władz skarbowych o możliwości każdego czasu z najbłahszych powodów kontrolowania nietylko ksiąg handlowych, co z punktu interesów fiskalnych jest dopuszczalne, ale i wglądu organów, kontrolujących do najtroskliwiej przez kupca ukrywanych dokumentów, stanowiących tajemnicę handlową.

Tajemnicą handlową dla poważnego kupca są i będą zawsze dokumenty, stwierdzające źródło i cenę zakupu, warunki zapłaty, oraz metody akwizycji i sprzedaży.

Ta tajemnica handlowa zazdrośnie strzeżona przez każdego kupca była wyrazem jego zdolności, jego teoretycznego przygotowania, jego inwencji, jego energji, i w większości wypadków decydowała o powodzeniu, lub niepowodzeniu przedsiębiorstwa.

Obecnie obowiązujące zarządzenia skarbowe dekonspirują tajemnicę handlową, bo pod pretekstem sprawdzenia, powiedzmy prawidłowości opłat stemplowych urzędnik skarbowy ma prawo wglądu do wszystkich faktur kupca, czynienia notatek, a nawet, jak to niejednokrotnie się zdarza, zabierania ich. Urząd skarbowy jest w prawie, i bardzo szeroko z tego prawa korzysta, żądania od każdego kupca przedstawienia mu szczegółowej listy wszystkich swoich odbiorców i dostawców. Urząd Skarbowy przy kontroli pozycji wydatków, żąda szczegółowej specyfikacji wydatków na akwizycję i prowizję, i często je kwestjonuje.

Te zarządzenia skarbowe, nie dają, ale natomiast doszczętnie niweczą tajemnicę handlową, która dla kupca w jego działalności jest atutem pierwszorzędnym.

Zupełnie zrozumiałem wobec tego jest, że kupiec, który całą swoją energję zazwyczaj wyładowywał na wyszukiwaniu nowych dla konkurencji nieznanych, lub niedostępnych źródeł zakupu, który całe swoje uzdolnienie zużywał na pomysły zdobycia klijenteli, taniego kupna, sprężystej akwizycji, etc.; stał się przy obecnie panujących stosunkach zgoła apatyczny, wiedząc zgóry, że za kilka dni, lub tygodni, jego pomysły i jego inwencyjny trud będą dostępne dla wszystkich.

Jeżeli dziś w kupiectwie nurtuje prąd do nawrotu do dawnych chlubnych tradycyj handlowych, które w okresie przed wielką wojną, potrafiło zdobyć dla wyrobów polskich, jak tekstylja łódzkie i białostockie, obuwie warszawskie, galanterja częstochowska, gotowe ubiory Brzezin i Zduńskiej Woli, etc., najdalsze rynki Dalekiego Wschodu, Indji, Persji i Chin, rugując tam wyroby niemieckie i angielskie, jeżeli dziś kupiectwo w Polsce dąży za każdą cenę do racjonalizacji handlu, do zajęcia w eksporcie naszym roli mu należnej, jeżeli kupiectwo w Polsce ma ambicję do zdobycia nowych rynków zbytu dla nadmiaru naszej produkcji, to w pierwszym rzędzie musi być w całej rozciągłości przywrócona tajemnica handlowa, bez której niema dla kupca bodźca w jego pracy pionierskiej.

Henryk Kwiatek.

Kredyty zastawowe dla rolnictwa.

Jak wiadomo, Bank Polski przeznaczył na kredyty zastawowe dla rolnictwa 45 milj. zł.

Kredyt ten jest w zasadzie udzielany na 9 miesięcy z tem, że 30% płatne jest po 4-ch miesiącach, co nie wyklucza dalszej prolongaty, 30% po 6 miesiącach, a po 9 miesiącach reszta. W każdym bądź razie w czerwcu 1930 roku, wszystkie zobowiązania z tytułu zastawu rolniczego muszą być uiszczone.

Poniżej podajemy tymczasową repartycję, obejmującą 35 miljonów zł. z podziałem na poszczególne dzielnice:

Poznańskie	7.400.000
Pomorze	2.800.000
Małopolska	5.900.000
Kongresówka i Kresy Wschodnie . .	16.350.000

Ostatnio podniesiono zarzut, że rolnicy niechętnie korzystają z kredytu na zastaw zboża. Należy stwierdzić, że rolnicy pobierają ten kredyt i korzystają z niego, jednakże warunki zbyt uciążliwe niejednokrotnie uniemożliwiają zaciąganie go.

Przy udzielaniu kredytu, Bank Polski pobiera 9% od pożyczek, tymczasem banki rozdzielcze pobierają 11½%, na nawet 12%.

Ciągłość i doskonalenie warsztatów rzemieślniczych ect.

W naszem kraju jest mnóstwo warsztatów ubokich, z małą wydajnością i nie zawsze z pierwszorzędnymi wyrobami.

Objaw ten spotkać można nawet w większych miastach, nie mówiąc już o miasteczkach i wsiach.

Obserwując całe życie rzemieślników i mniejszych przemysłowców, widzieć możemy, że warsztaty ich w przeważnej ilości nie są w stanie zeszczupłych dochodów wyżywić i wychować swoich familij, nie są w stanie opłacać wszystkich należytości i co jest bardzo przykre, że nie potrafią sobie zjednać klijenteli, przed dobrą obsługę, a często zmuszeni są pozwolić na traktowanie siebie jako osobników wyeliminowanych z towarzystw inteligentniejszych.

Szukając za przyczyną tych objawów, dochodzę do następujących wniosków:

1) Mnogość warsztatów ubogich takich, które nigdy się podnieść nie mogą, powstaje przez to, że zakładają warsztaty osobnicy niedostatecznie wykwalifikowani, bez odpowiedniego przygotowania szkolnego, bez kapitału i najczęściej bez należytego zrozumienia swoich obowiązków jako samodzielnego rzemieślnika-przemysłowca.

Napływ do miast ludzi chętnych do wyzwolenia się od pracy fizycznej jest bardzo duży, ale braki wyszkolenia, nie pozwalają na pracę umysłową, która do prowadzenia dzisiaj skomplikowanego warsztatu jest nieodzowną.

Osobnicy tacy zakładają warsztaty samodzielnie u nas nie przygotowani a powód do zakładania to zazwyczaj chęć ożenku, z myślą, że jak się stanie samodzielnym to wystarczy gdy się ubierać zacznie jak możny pan, a gdy błyszczeć będzie w knajpce. Warsztat ich ale pozostawia dużo do życzenia a przeważnie nigdy nie jest warsztatem poważnym.

Autobus
groźnym konkurentem kolei.

We wszystkich państwach daje się obserwować ogromny rozwój komunikacji autobusowej. Autobusy utrzymują stałą i regularną komunikację nietylko pomiędzy miastami, pozbawionemi komunikacji kolejowej, lecz i tam, gdzie sieć kolejowa jest gęsto rozwinięta a pociągi kursują szybko i sprawnie. Z początku komunikacja autobusowa ograniczała się do ruchu pasażerskiego, obecnie obejmuje coraz więcej i przewóz towarów. Stwarza to bardzo poważną konkurencję kolejom i zarządy kolejowe w poszczególnych krajach oddawna już radzą nad sposobami skutecznej walki z konkurencją autobusów.

W Polsce, gdzie wskutek okropnego stanu szos, ruch autobusowy jeszcze jest słabo rozwinięty, również autobusy zaczynają stawać się groźnym konkurentem dla kolei, odbierając im nietylko pasażerów lecz i towary, zwłaszcza mniejsze pośpieszne przesyłki.

Nad sposobami zwalczania konkurencji autobusów obradowała ostatnio w Lugano specjalna międzynarodowa konferencja kolejowa, w której wzięli udział również i przedstawiciele Polskich Kolei Państwowych. Powzięto szereg uchwał, a między innemi postanowiono zorganizować przesyłki towarowe w specjalnych skrzyniach, co pozwoli na przesyłanie towaru bez opakowania i na przyśpieszenie przewozu. System taki wprowadzono już we Francji, Anglji i Holandji z dodatnim rezultatem.

Nasze Ministerstwo Komunikacji ma z początkiem przyszłego roku wprowadzić specjalne skrzynie do przewozu towarów.

Wątpimy jednak, czy ten środek podobnież jak i szereg innych, powziętych przez konferencję w Lugano, zabezpieczy koleje od konkurencji autobusów. Trudno. Życie idzie w kierunku rozwoju automobilizmu, a koleje tylko wtedy zwycięsko będą mogły oprzeć się groźnemu konkurentowi o ile zdołają powiększyć szybkość, regularność, no i taniość przy przewozie tak pasażerów jak i towarów.

Warunki dyskonta prywatnego w Polsce.

Rynek dyskontowy prywatny nie we wszystkich ośrodkach wykazuje jednakowe oprocentowanie. O ile na rynku łódzkim przy materjale pierwszorzędnym wynosi 18 proc. rocznie, o tyle w Warszawie dochodzi do 2 proc. miesięcznie. Na rynku warszawskim dyskonto jest dosyć utrudnione, gdyż ilość reflektujących jest duża.

Rynek górnośląski cechuje pewne odprężenie i banki coraz więcej mogą zadość uczynić wymaganiom przemysłu. Bielsko nie potrzebuje zupełnie dyskonterów prywatnych i ilość gotówki w bankach jest dostateczną, by pokryć całkowite zapotrzebowanie.

W Krakowie dyskont prywatny kosztuje 2—2½% miesięcznie.

Prosimy usilnie czytelników o wpłacenie zaległej opłaty prenumeracyjnej.

2) Przyczyną ubóstwa tych właścicieli warsztatów to przeważnie bezradność, wychodząca z braku wyszkolenia ogólnego i fachowego.

Dzisiaj właściciel zakładu, warsztatu etc. musi bezwarunkowo poza bardzo dokładną fachowością mieć takie ogólne wyszkolenie, ażeby w swojem warsztacie mógł być również i urzędnikiem.

3) Powodzenie zawodowe, uzyskać może normalnie tylko rzemieślnik przez zamiłowanie do swojego fachu, przez nieustające doskonalenie go i w dużej mierze przez poszanowanie samego siebie.

Do tego jedwabie i lakiery, ba nawet auta nie pomogą, jeżeli osobnik sam nie jest dostatecznie do tego warsztatu przygotowany, niesłowny i kręci na wszystkie strony, nie wypełniając ściśle swoich zobowiązań. Chcesz być szanowanym, szanuj siebie wpierw sam, to już pół powodzenia.

Najistotniejszą jednak przyczyną tej inflacji drobnych warsztatów a ich niepowodzenie to ta, że ojciec mający warsztat, nie wyszkolił syna w rzemiośle i intelektualnie, lecz szkolił dzieci przeważnie na urzędników, mniemając, że to jest najzaszczytniejszym zajęciem dla syna, a warsztat po śmierci ojca, zostaje zwiniętym — znika.

Tymczasem tak nie jest i być nie powinno. Syn winien warsztat po ojcu objąć i mając lepsze podstawy intelektualne, prowadzić warsztat lepiej jak go prowadzić mógł ojciec.

Gdyby się tak ogólnie działo, to syn ma ułatwione zadanie, bo ma gotowy warsztat, klijentelę, kredyt i pewną rutynę, czego ojciec najczęściej przy jego początkach nie miał.

Wtenczas nie będzie każdy warsztat zawsze, co kilkanaście lat nowo otwierany, na podstawach pierwotnych, ale będzie mógł syn kontynuować ulepszenia całego wyrobu, według postępu czasu i wymagań z lepszym jak ojciec zrozumieniem. Przez to zniknie dużo nędzy, dzisiaj gnębiącej rzeszę tych początkujących, znikną małe warsztaciki, zniknie nieufność klijenteli i zniknie dużo pół wyszkolonego proletarjatu, nie nadającego się ani do rzemiosła ani do urzędu.

Dzisiaj po zwiniętym warsztacie, pozostają długi, żona i nieletnie dzieci w nędzy, później syn prowadzący po ojcu warsztat, staje się ostoją matki i rodzeństwa.

Wzór takich przechodzących warsztatów daje nam w doskonałej formie zagranica, w większej mierze jak nasz kraj, chociaż i tutaj ostatnio coraz częściej napotykamy doskonałe, ale w małej jeszcze mierze, wzory naśladowania godne, gdzie po ojcu syn, jako doktór i rzemieślnik już, warsztat pracy prowadzi i ten napewno nie spotka się już z tym przykrym bagatelizowaniem, jak może kiedyś jego ojciec czy dziadek.

Szanujmy się lepiej, szkolmy dzieci dla naszych warsztatów i całe nasze pokolenia czerpać będą będą mogły z tego majątku, który stanowić wtenczas będzie taki warsztat, który nie zwinięty, jak dzisiaj pozostaje jako nie rozprószony majątek w familji.

Również zniknie wtenczas dużo nędzy a wraz ze wzrostem pojedynczych dzisiaj, nędznych warsztatów, podniesie się dobrobyt naszych sfer.

Gminy i państwo również odniosą więcej korzyści z mniejszej choćby ilości, ale większych i doskonalszych warsztatów, jak dosięgnąć może dzisiaj z tego nadmiernego ustroju drobnych ale nędznych warsztacików.

Kraków 14 października 1929.

Peterek.

Waluta złota
przed wojną i obecnie.

Z odczytu Prof. Krzyżanowskiego na zebraniu T-wa Ekonomicznego w Krakowie.

Możnaby uważać, że powróciliśmy do walutowych stosunków przedwojennych na całym świecie z wyjątkiem Rosji i kilku mniejszych państw. W ciągu ostatnich kilku lat we wszystkich państwach oparto walutę z powrotem na złocie, przywrócono stałą relację między wartością złota a jednostkami monetarnemi, przywrócono nawet, choć z pewnemi ograniczeniami, wymienialność walut na złoto. A jednak myliłby się ten, ktoby chciał uważać, że obecne światowe stosunki walutowe są identyczne, jak przed wojną.

Przed wojną światową system waluty złotej na całym świecie funkcjonował „mechanicznie", to znaczy, że bez jakiejkolwiek ingerencji rządów i banków emisyjnych ruch towarów, osób i kapitałów utrzymywał równowagę poszczególnych walut między sobą. Odpływowi złota zapobiegano jedynie podwyższeniem stopy dyskontowej banku emisyjnego i ten stary środek wystarczał, by przyciągnąć do kraju kapitały i wypełnić ubytek złota. Za przywiezione kapitały płacono wzmożonym wywozem towarów lub wzmożonym ruchem emigracyjnym i w ten sposób stosunek walut między sobą trwał w granicach „punktów złotych", tj. pozwalał tylko na nieznaczne odchylenia.

Po wojnie rzecz uległa zasadniczej zmianie i ten zmieniony stan trwa po dziś dzień. Po wojnie automatyczny system waluty złotej ustąpił miejsca walucie złotej „regulowanej" („managed currency"). Dziś banki obok podwyżki stopy dyskontowej operują inną bronią, nieużywaną dawniej: kontyngentowaniem kredytu. A ograniczenie swobody ruchu kapitałów przez kontyngent kredytowy lub podatek od emisyj pożyczek zagranicznych (we Francji) jest tylko jednym z objawów potężnego prądu protekcjonistycznego, który po wojnie zaciążył nad obrotami towarowemi (cła i zakazy przywozu), ruchem ludnościowym (zakazy imigracyjne), a wreszcie i nad całym systemem pieniężno-kredytowym.

Są jeszcze inne różnice między walutą złotą przedwojenną a obecną. Mniej ważna, choć łatwo dostrzegalna jest różnica, że przed wojną były monety złote w obiegu, a dziś ich niema. Ważniejsza jest różnica, że waluty dzisiejsze są w o wiele silniejszym stopniu pokryte nie efektywnym złotem, lecz dewizami, niż to miało miejsce przed wojną. Powodować to może niebezpieczne komplikacje.

Bank emisyjny posiadający wiele dewiz innego banku staje się groźnym wierzycielem tego banku i może przez żądanie wymiany tych dewiz na złoto zachwiać poważnie wypłacalnością tego banku, a przynajmniej zabrać mu cały zapas złota. To niebezpieczeństwo zagraża kilku bankom emisyjnym, a zwłaszcza Bankowi Angielskiemu ze strony Banku Francji, który zgromadził w swym ręku potężny zapas dewiz na przeszło miljard dolarów. Aby zapobiec tym groźnym zaburzeniom, stało się konieczne ciągłe porozumienie banków emisyjnych między sobą i stała współpraca ich kierowników.

Nadto pokrywanie waluty dewizami stwarza jeszcze jedno niebezpieczeństwo: działa inflacyjnie, bo podczas gdy powiększanie zapasu złota ograniczone jest podażą złota na rynku światowym, zapas dewiz można powiększać o wiele łatwiej. A w ten sposób złoto Banku Fed. w N. Jorku, którem pokryte są dolary stanowi równocześnie pokrycie np. franków wydanych na zasadzie posiadanych dolarów, innej waluty, pokrytej frankami itd. Tworzy się coraz większy krąg pokrycia, którego podstawą jest zawsze to samo złoto w Nowym Jorku. Na ten inflacyjny charakter waluty złotej po wojnie słusznie wskazuje p. Feliks Młynarski w swych ostatnich publikacjach zwalczając odmienne poglądy prof. Cassla (wybitnego szwedzkiego uczonego).

Waluta złota zawsze opierała się tylko nieznacznie na efektownem złocie. Ale przed wojną istniał wolny obrót osób, towarów, kapitałów, istniał międzynarodowy rynek pieniężny w Londynie i istniały nagromadzone oszczędności, jako podstawa kredytowego obrotu międzynarodowego. Dlatego tylko bardzo rzadko wyrównywano rachunki złotem.

Po wojnie osłabł międzynarodowy obrót towarów, a zamarł prawie zupełnie międzynarodowy obrót kredytowy. Brak nagromadzonych oszczędności spowodował upadek rynku pieniężnego międzynarodowego, którym był Londyn, a N. Jork nie potrafił zastąpić Londynu. Stąd płyną trudności wypłat międzynarodowych i wysoka stopa w obrocie międzynarodowym i dlatego sprawa reparacyj niemieckich powoduje tak znaczne trudności.

Zdaniem prof. Krzyżanowskiego jedynie odbudowa oszczędności i przywrócenie wolności obrotu na rynkach międzynarowych może rozwiązać ten ciężki problem, inaczej reparacje niemieckie stale będą ciążyć nad światowym obrotem kapitałów, grożąc zwichnięciem równowagi.

Interesujące wywody prof. Krzyżanowskiego przyjęła publiczność żywemi oklaskami.

Członkowie Zjednoczenia Mieszczańskiego i Czytelnicy tygodnika popierajcie się nawzajem — kupując towary jeden u drugiego i zlecając wykonanie robót członkom Zjednoczenia Mieszczańskiego.

Ceny ogłoszeń: Strona ogłoszeniowa dzieli się na 3 szpalty. — Ogłoszenia zwyczajne 22 grosze za 1 cm². — Ogłoszenia w tekście 30 groszy za 1 cm².

Wydawca: Komitet Wydawniczy przy Zjednoczeniu Mieszczańskiem w Krakowie.
Za Komitet Redakcyjny: Eustachy Gaertner. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Marjan Kornecki
Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie pod zarządem L. Wójcika.